



PRACA**CZASOPISMO****Oddziału Powiatowego**
**Z.
N.
P.****W OPOCZNIĘ.**
**NASZA**
**Treść numeru:**

Czuwaj
Związek Harcerstwa Polskiego
O nauczaniu łącznym
Obserwacje Szczegółowe
Dom i Szkoła
Nowe Książki
Komunikaty
Od Redakcji.



Nasza Praca

CZASOPISMO
ODDZIAŁU POWIATOWEGO
Z. N. P. w OPOCZNE

Poświęcone Sprawom
Organizacyjno - Zawodowym
i Społeczno - Oświatowym.

WŁADYSŁAW SÓŚNA — Dzielna-Opczno.

CZUWAJ!

(Z okazji III. Narodowego Zlotu Związku Harcerstwa Polskiego, który odbędzie się w Spale w lecie b. r.)

...bo młodość zawsze staje przed nami jak żywa!

Ilekoć sięgnę pamięcią w dzieje mych lat chłopięcych, zawsze napotykam w nich jedno słowo: H a r c e r s t w o. A więc kryształizacja dziecinnych rojeń wyładowania nadmiaru energii w kierunku rycerskich popędów. Niwelacja wrodzonego raub ritterstwa w stronę szlachetnej emulacji zespołowego wyczynu. Realizowanie baśni w życiu codziennym. Wreszcie te nigdy niezapomniane dreszcze, jakich doznaje chłopak w oczekiwaniu czegoś nieznanego, upragnionego, czegoś, co przyjść musi, bo tak chce rozwijająca się wola.

...magnetyzm zielonej koszulki.

Uzyskać zezwolenie włożenia po raz pierwszy harcerskiego munduru było zaszczytem nielada, ba pasowaniem na giermka młodzieńczej sprawy. Chwilę ową poprzedzały misterja, dzięki którym żółtodziób albo wytrwał na posterunku, lub odpaść musiał bezpowrotnie. Jakaż to duma rozpierała pierś chłopaka wciągającego na grzbiet zieloną koszulkę i ściągającego paskiem granatowe porcieta. Na głowę wkładał boerski kapelusz o szerokich kresach, w rękę ścisnął skautową laskę dwumetrowej długości. Po uzupełnieniu ryszunku

innemi drobiazgami pędził chłopak o całą godzinę zawczasie, na zbiórkę, która miała wywieść go na szlak młodzieńczej epepei.

...krzyż nosim na piersi.

Dzień taki utrwała się w pamięci jako kalejdoskop błyskawicznych wypadków. Maszeruje drużyna czwórkami do kościoła. Rum, bum, rum, bum, rum, pum, pum, pum, rum, bum — stukają buciary o twarde bruk jezdni. Ludziska przystają na krawędzi chodnika. Patrzą. Uśmiechają się. Oczy wilgotnieją rozrzewnieniem. Nic dziwnego. Toż przed nimi maszeruje ich młodość jak żywa, promienna, szczęśliwa. Wyczuwają to chłopczyśka. Ciała ich przechodzi dreszcz i niby tajemniczy ładunek elektryczny wypycha torsy naprzód, zamienia nogi w jakiś wspólny mechanizm zegarowy, który wachadłem czterdziestu par nóg skanduje bezsłowną pieśń młodzieńczej energii. Niknie gromada w mroku kościoła. Cisza, skupienie, powaga chwili, przerywana od czasu do czasu jęknięciem dzwonka lub zawodzeniem organów.

— Ite Missa est! — płynie głos kapłana pod nawą kościoła i wkrótce czyste głosy nuca:

O, Panie Boże, Ojciec nasz,
W opiece Swej nas miej!

Harcerskich serc Ty drgnienia znasz
Wysłuchać zawsze chciej!
Wszak Ciebie i Ojczyznę
Miłując chcemy żyć,
Harcerskim prawom w życia dniach
Wiernymi zawsze być.

Chyli się sztandar. Wyciągają się prawice.
Brzmi rota przyrzeczenia: Mam szczerą wole
całym życiem pełnić służbę Bogu i Ojczyźnie,
nieść chętną pomoc bliźnim, być posłusznym
prawu harcerskiemu!

...z porannym brzaskiem.

Godzina bardzo wczesna. Za ledwie szarawo,
a już marszeruje drużyna na wycieczkę. Kamienice
miasta uciekają coraz dalej, coraz dalej...
Już rozległe zielenią się przed nami błonia,
nad którymi wiatr wiosenny podmucha
swawolnie delikatną woalę mgły. Na prawo
ciemniej zieleń oleandrów. skąd właśnie tak
wczesnym rano wyszły w bój Legjony, na lewo,
prawie że przed nami zarysowuje się delikatnie
kontur kopca Kościuszki, Wezewjusza uczuć
polskiego narodu. Nad nami seledyn nieba i
dziędzielenie skowronków. Czoło wyprawy
stanowią „3 eki„: Tolek, Olek i Bolek, siedmioletnie
pędraki, benjaminki, a raczej cherubinki
gromady. Furgoczą na wietrze proporczyki,
śmiechy i śpiewy tryskają kaskadą młodości.

— Te, Olek, trzymaj swego sokoła,
bo chce odlecieć — wykrzykuje Wilczyński
znany kpiarz i dowcipniś.

— Nic dziwnego — piszczy niespieszony
docinkiem. Olek — musi się zabezpieczyć,
skoro tak srogi wilk depcze mu po ogonie
— i dalej dzierży Olek proporczyk ze swoim
sokołem.

Wkraczamy do lasu. Pachnie tu świerczyną
i wilgocią, chłodu. Radość rozsada
chłopięce serca, krzyczą jeden przez drugiego,
a stary, poważny las odpowiada im
echem potakiwania, jakby chciał powiedzieć:
— Witajcie! Zawsze jesteście mili memu
sercu.

Czy sposób jest opisać te wszystkie
misterja odbywające się w ostępach leśnych?
Te harce, wojny bezkrwawe, psoty przymilne
i t. p. wyczyny przyszłych myślicieli i
budowniczych dróg ludzkości? Nie, bo

młdem jest słowo wobec najcudniejszego
zjawiska, któremu na imię: r z e c z y w i -
s t o ś ć .

...na letnich łowach.

Obóz harcerski jest alfą i omegą
pragnień młodocianego mędrca. Boże, ileż
wzruszeń związanych jest z tem wydarzeniem?
A więc ekwipunek, który częstokroć musi
się zdobyć własną energią i sprytem, bo
pieniędzy, jak zwykle w takich wypadkach
jakoś dziwnie nie staje. Następnie ileż
dyplomacji musi osiąść taki pędrak, by
całkiem logicznie, niewzruszenie i przekony-
wująco zapewnić strwożone mamy, ciotce i
babcie, że ta eskapada, to nic, drobiazgi
po prostu, rzecz śmieszna, nie nadająca się
wo góle na podstawie obaw i zastrzeżeń.

Wreszcie wszystkie zapory przełamane.
stoimy już na peronie i niecierpliwimy się,
bo pociąg nie chce ani o sekundę przybyć
wcześniej. Jedzie! — wyrwa się okrzyk ulgi
i następnie po kilku minutach przepychania
wśród rozgorączkowanego tłumu zajmujemy
swoją wagon. Czując „pewny“ grunt pod
nogami, dajemy upust synowskiemu uczuciu
i ciśniemy się jak na komendę do okien.

— Mięciu! Konfitury masz w menażce
uważaj, żebyś nie zbił słoika.

— Fredziu! Na noc ubieraj sweterek,
bo tam w górach jest zimno.

Zakłębom i zapewnieniom nie byłoby
końca, gdyby nie gwizd lokomotywy,
dającej znać, że pociąg rusza i wiezie nas
w krainę przygód i doznań nieprzewidzianych.
Mijamy miasto, fabryczne przedmieścia,
suniemy po barwnej szachownicy pól,
od czasu do czasu nikniemy w mrocznym
borze. Tu i ówdzie zaszklili się srebrzysta
tafla jeziora, lub wychynie nad torem
urwista skała z ruinami zamczyska. Wreszcie
docieramy do kresu naszej podróży,
skąd jeszcze pieszko kilka lub kilkanaście
kilometrów przebywamy by znaleźć się tam,
gdzie za pół dnia będzie wrzała
życiem płócienna harcerska osada.
Wre praca. Po pewnym czasie
bieli się polana od płacht namiotowych.
Jeszcze kilka uderzeń kilofoa,
kilka zagłębień łopaty i pierwszy
dzień pracy skończony. Jesteśmy na
własnej, samodzielnej gospodarce,
gdzie spędzimy szereg ty

godni zdani na własne siły i energje, na zwalczanie przeciwności i wykuwaniu trwałych rysów naszego człowieczeństwa. Budzi nas poranna pobudka trębacza. Gimnastyka i kąpiel orzeźwia nasze członki, a wspólna modlitwa krzepi ducha. Potem już sprawy czysto służbowe, a więc porządkowanie i przągląd obozu, raport i wreszcie chwila dawno oczekiwana z utęsknieniem i ...burczeniem żołądków: śniadanie. Drodzy rodzice! Warto zobaczyć ten ceremonjał. Wasz synek, struty domowymi frykasami, idący z tego powodu często najczęściej do szkoły, „wtula“ na obozie z lekkim sercem litr mleka lub kakao i przegryza pajdą chleba ze sporą warstwą świeżego masła lub bryndzy, ulubionego przy smaku obozowego. W domu po takim śniadanku nie jadł by nic przez cały dzień, w obozie zmieści i drugie śniadanie, i obiad obfity, i podwieczorek niezgorszy i kolację. Tak działa na młody organizm ruch, swoboda i zdrowe powietrze. Wogóle obóz to hymn na cześć ruchu. Niema tam zastoju i nudy. Jest zato najczystszy e i k s r życia.

...wodzowania.

Wyras ten ma w sobie posmak orjentalny. Pachnie prerją amerykańską, indyjskim lasem palmowym albo conajmniej chińskim murem. To ostatnie określenie będzie może najtrafniejsze ze względu na skłonność młodości do wyrażania się w niezrozumiałym i tajemniczym napozór języku. Obserwowałem raz na targu w Suchej dwu dziesięcioletnich harcerzy, którzy ku ogromnemu zaciekawieniu pospólstwa prowadzili taką oto rozmowę:

— Wajczu!

— Brydo dzień!

— Po eli ciecipla siajdi słowa?

— Denje tyzlo, siatdziepieć szygro za gramłoki.

Rozmawiali tak domorośli papuasi dobry już kwadrans ze sobą, gdy wreszcie starowina góral przerwał im tę miłą zabawę ciekawem zapytaniem:

— Przeprasam piknie paniców, skąd oni zaś som?

— Ze Skawiec — podali malcy bez zająknienia mając na myśli miejsce swego

oboju.

— Hm... — mruknął gazda — bywałek tam, ludzi znom, ale nie wiedziołek, że im djobeł język poplontoł.

— Jakże to? — zaciekawili się znajomkowie górala.

— Ano tak, że słuchom i słuchom i myśle se, po jakimu te podrostki ugwarujom: po madziarsku nie; po słowacku nie; po cesku nie, po niemiecku nie...

— A po jakimu? — przerwał ktoś bardziej niecierpliwy.

— Ano po polsku, to sie znacy po nasemu.

— Ejżel Dyc my ich nie rozumieli — negują słuchacze.

— Bo jesteście naród mało zmysłny, kitogłup, rychtkó leby kodziec piwyk. Tak, tak moje ludzie kochane. Przepowiedcie subie kuzde słowo od kuńca a zrozumiecie.

W powiedzeniu starego górala tkwi właściwy sens młodości: czynienie naopak, bo tak nakazuje logika dziecięca, niesiona skrzydłami wyobraźni, umiejąca z szarej rzeczywistości wyczarować przepiękną krajinę ułudy. Na swój więc sposób interpretuje młodzież życie, przechodząc z fazy romantycznej donkiszoterji w fazę wodzowania t. j. przewodniczenia rówieśnikom. Wodzowanie harcerskie ma kilka etapów, przez które można przebijać się przez całe życie. Zastępowy, drużynowy, hufcowy — oto etapy wodzowania, przez które najczęściej przechodzi młodzież harcerska, wnosząc w życie pierwiastki rzetelnego czynu. Wodzów dostarczyło Harcerstwo Legionom Piłsudskiego, a mającą już swoje niepoślednie miejsce w historii odrodzonej Polski młodzieńcza postać harcerza-legionisty Lisa-Kuli świadczy wymownie o zaszczytnej misji, jaką spełnia polskie Harcerstwo.

...obywatel.

Kończy się z napywem lat wiek dziecięcy, chłopięcy i młodzieńczy i nasz wódz wkacza w wiek męski ale nie klęski, bo dzięki zdrowemu systemowi wychowawczemu, który nie jest narzuceniem życia, ale jego właściwym źródłem, zabezpieczony jest przed pokusami świata, których jeżeli nie pokona, to w najgorszym razie ominie, a gdyby

nawet chwilowo uległ przeciwnościom życia krzepko stanie na nogach, bo ma zdrowe wysportowane ciało i zdrowszego od ciała ducha. Wartości te czynią zeń prawdziwego człowieka i świadomego obywatela, gwarantującego Państwu pracę rozumną i pełnowartościową.

...*C z u w a j.*

Są słowa, słóweczka i pół słówka. Te ostatnie służą ludziom do maskowania swych myśli, słóweczka są nadużywane, słów zaś jest bardzo mało, ale zato mieżą w sobie całe bogactwo myśli i dynamikę uczuć. Takim słowem jest harcerskie pozdrowienie. *C z u w a j!* — to znaczy bacz na siebie i bliźnich. Gdy wymawiamy to

słowo, widzimy nasze granice, harce i gony kręowych rycerzy i ich dzisiejszych następców, żołnierzyków z K. O. P. u. Widzimy biedę poleskiego i wileńskiego chłopca, którzy żyją w jakimś *p r a b y c i e*. Widzimy nędzę i bezrobocie miast i miasteczek, i tyśiące młodzieży wychowującej się poprostu w ryzostoku i zatracającej swe wartości społeczne. Widzimy wreszcie siebie, potężne bractwo *z i e l o n e g o m u n d u r u*, jak wnিকamy wszędzie z uśmiechem i dobrem słowem na ustach, z wyciągniętą uczynnie prawicą w myśl zasady: harcerz w każdym widzi bliźniego, a za brata uważa drugiego harcerza. Świat zaś wtedy będzie ogniskiem prawdziwego człowieczeństwa, gdy ludzkość będzie stworzona z braci.

Antoni Pruszkowski (Warszawa)

Związek Harcerstwa Polskiego.

Harcerstwo Polskie jest ideową organizacją samowychowawczą młodzieży. Genieżą jego jest skauting angielski; patronem — twórcą skautingu, naczelny skaut świata, gen. Baden-Powell. Organizacja harcerzy polskich istniała od szeregu lat przed wojną światową na terenie Małopolski i b. Kongresówki. W r. 1911 jeden z członków małopolskich organizacji wojskowych, Andrzej Małakowski, dokonał tłumaczenia angielskiego podręcznika gen. Baden-Powella p. t. „Scouting for boys“. W locie tegoż roku, po ukazaniu się w druku wspomnianego dziełka, Związek Sokoli urządził kurs instruktorski harcerski dla grona nauczycielskiego w Skolem, (woj. stanisławowskie). Ruch harcerski na terenie Małopolski został oficjalnie przejęty przez „Sokół“. Na jesieni 1911 r. drużyny sokole przekształcone zostały na drużyny harcerskie.

O ile w Małopolsce harcerstwo, pozostające w ścisłym kontakcie z „Sokołem“, podlegało wpływom Stronictwa Narodowego, to na terenie b. Kongresówki harcerstwo było organizacją konspiracyjną i pozostawało w kontakcie z organizacjami niepodległościowymi. Po wskrzeszeniu Państwa Polskiego harcerstwo z trzech b. zaborów

połączyło się; przez pewien czas jeszcze ulegało wpływom Sokoła; wkrótce jednak wpływ ten podupadł, tak iż dziś harcerswo posiada zupełną niezależność.

Od skautingu angielskiego przyjęło harcerstwo polskie zasadnicze założenie: harcerz to młodzieniec, aktywnie występujący tam wszędzie, gdzie trzeba wystąpić do walki z wszelką krzywdą ludzką. Chociaż początki harcerstwa polskiego oparte zostały na wzorze angielskim, to jednak wzór ten wypełniony został treścią polską, ideologią rodzimą, w pełni wynikającą z narodowych tradycji. Tak np. wspomniane w powyższym założeniu pojęcie krzywdy ludzkiej harcerstwo polskie interpretuje nie tylko w znaczeniu jednostkowym, lecz jako — objaw społeczny. W szczególności zwróciło harcerstwo polskie uwagę na sferę wpływów wychowawczych, traktując ją znacznie głębiej, niż skauting angielski.

Najogólniej cele wychowawcze harcerstwa polskiego dają się określić jako przygotowanie mas młodzieży do życia zgodnego z ideałami harcerskimi ku pożytkowi Państwa i społeczeństwa. Związek Harcerstwa Polskiego, ma na celu: wychowanie młodzieży w kierunku urabiania cha

rakterów: rozwijania dzielności fizycznej, pielęgnowania uczuć narodowych, kształcenia umysłów i zaprawiania do życia społecznego, w czem współdziała z rodziną i szkołą; dążenie do utrzymania łączności wśród swych członków i rozpowszechnienia harcercyjskiego typu życia i służby obywatelskiej.

Cele powyższe osiąga harcerstwo przy pomocy kompleksu specyficznych metod: a) metoda współżycia z przyrodą; b) grup rówieśniczych (system zastępowy), c) wspólne zawodnicwa i współdziałania, d) prace ręczne, e) specjalnych gier i zabaw harcercyjskich. W szczególności Związek Harcerstwa Polskiego, zwraca uwagę na obozownictwo letnie, zlot, gawędy i wykłady. W działalności swej nie pomija zakładania kas oszczędności, kooperatyw, bibliotek, warsztatów, wydawania pism i publikacji i t. p.

Organizacja nie przestaje na pracy wychowawczej w kraju, lecz pracuje również wśród rodaków na obczyźnie. Rada Organizacyjna Polaków Zagranicą uznała harcerstwo za podstawową i zasadniczą formę organizacyjną młodzieży polskiej zagranicą. Trzecią dziedziną, w której pracuje harcerstwo polskie, to — działalność międzynarodowa. Rola harcerstwa polskiego na terenie międzynarodowym scharakteryzowana została w następujących słowach wojewody dr. M. Grażyńskiego, prezesa Związku, wygłoszonych na walnym Zjeździe w Katowicach w r. 1933: „Linje naszej działalności wyprowadzamy ze światowego braterstwa skautowego oraz dobrze pojętych interesów Państwa Polskiego, którym nasza organizacja we własnym zakresie służy“. Związek Harcerstwa Polskiego inicjuje lub bierze wybitny udział w międzynarodowych imprezach harcercyjskich.

W pracy harcercyjskiej pojawiły się ostatnio nowe kierunki: żeglarsstwo oraz szybownictwo. Rozpoczęto także na szeroką skalę pracę harcercyjską wśród najmłodszych dzieci szkolnych, wiek od lat 7-miu do 11-tu, z których tworzy się oddziały „Zuchów“.

Związek Harcerstwa Polskiego jest organizacją popularną, żywotną, cieszącą się dużym uznaniem w społeczeństwie. Z roku

na rok zwiększa liczbę członków. Obecnie liczy około 140.000 członków: harcercy i harcerek; w porównaniu z rokiem ubiegłym liczba członków wzrosła około 50%. Działa na terenie całego kraju, najintensywniej w m. st. Warszawie i w województwach: krakowskim, poznańskim, pomorskim i śląskim:

Protectorami Związku Harcerstwa Polskiego są: prezydent R. P. prof. Dr. Ignacy Mościcki, Marszałek Piłsudski, oraz b. Prezydent R. P. prof. Stanisław Wojciechowski. W skład Naczelnej Rady Harcercyjskiej wchodzi m. in. Wojewoda dr. Michał Grażyński—Prezes, ks. dr. Jan Mauersberger—viceprezes, Wiktor Danielewicz — sekretarz generalny.

Prasa: „Harcemistrz“ w Warszawie; „Harcercz“, czasopismo Młodzieży Harcercyjskiej w Warszawie.

U W A G A:

W uzupełnieniu tego artykułu zaznaczyć należy, iż dane statystyczne są z roku 1934, stan obecny przedstawia się następująco: (na dzień 1 stycznia 1935 r.): Harcercy i harcerek było razem 230805 z tego harcercy w kraju 102534, harcerek 58271. Harcercy i harcerek po zagranicami Polski przeszło 70000. (Organizacja harcerek w kraju wzrosła od dnia 1-go stycznia 1934 r. o 7810, zaś ilość harcercy wzrosła od 1-go stycznia 1934 r. o 17091). Trzeba podkreślić z zadowoleniem, iż Harcerstwo zdobywa sobie coraz większą popularność wśród ludności wiejskiej w kraju. Zagranicą najliczniej jest reprezentowane Harcerstwo: w Stanach Zjednoczonych A. Pół, posiada ono 50 tysięcy członków, zorganizowane ono jest przy Związku Narodowym Polaków w Ameryce. Najpotężniejszej organizacji polskiej na obczyźnie. Pozatem mamy drużyny harcercyjskie w Austrii, Belgji, Francji, Niemczech, Rumunji, Czechosłowacji, w Wolnem m. Gdańsku i na Węgrzech.

Ludwik Koza (Łódź)

O nauczaniu łącznym.

CIĄG DALSZY:

Nauczanie łączne, to nie metoda w ścisłym znaczeniu słowa—to tylko odpowiednia organizacja zajęć dzieci w okresie początkowego nauczania, najpierw na zjawiskach, epizodach realnych całościach, wziętych z życia, z najbliższego otoczenia dziecka.

Takie postawienie sprawy znajduje uzasadnienie w psychologii dziecka, w jego postawie do otoczenia i życia w jego potrzebach. Przez to dziecko staje pośród społecznych zjawisk i warunków. Dziecko nie poznaje naprawdę czysto naukowym sposobem praw, kierujących życiem i jego przejawami. Ale to zupełnie słusznie! Badania psychologiczne udowodniły całkiem wyraźnie, że prawa naszej logiki, logiki dorosłych, są zupełnie obce dla dziecka (zwłaszcza do 10 lat). W zupełności więc wystarczy, gdy dziecko w tym okresie zetknie się z życiem i jego przejawami, nie systematycznie, ale okolicznościowo, epizodycznie, gdy poznaje podświadomie, przyswajając sobie materiał do systematycznej pracy w wyższych klasach. Nauczanie łączne stawia sobie za zadanie nie logiczne łączenie wiadomości, nie podawanie ich w więcej czy mniej gotowej formie, tylko wprowadzenie dziecka w otaczający go świat zjawisk przy pomocy odpowiednio zorganizowanych zajęć wziętych z życia, konkretnych, które bliskie i znane przemawiają do jego uczuć.

Takie postawienie sprawy usuwa na 2-gi plan systematyczne opracowanie czy podawanie wiadomości z tego czy innego przedmiotu. Na 1-szy plan występują całości, epizody życia, bliskiego i dobrze znanego dziecku. Tak np. w wiedeńskich szkołach ustalono takie tematy (przypuszczalnie) dla 1 roku nauczania: W szkole. W domu, u rodziców. W kuchni. Na targu w jesieni. Miasto i park w jesieni. Zajęcia w domu. Dzień Zaduszny — święto umarłych. Jesienne słoty. W domu — rankiem wieczorem, Życie w szkole. Na ulicy. Dzień św. Mikołaja. Zakupy na targu, w sklepie. Boże Narodzenie Nowy Rok. Kalendarz —

zegar. Zabawy w chacie. Zabawy zimowe na dworze. Zwierzęta domowe. Wiosna nadchodzi. Poczta. W gościnie. Ruch na ulicy. Straż ogniowa. Pogoda w kwietniu. Wielka noc. Wycieczka po mieście. Poza miastem. Zabawy na łące. W lesie. Nad Dunajem. Koniec roku szkolnego. Wakacje.

Tematy zajęć dla 2-go roku nauczania. Wrażenia z wakacyj. Znowu w szkole. Jesień nadchodzi, Jesień w polu, lesie. Na targu. Dzień Zaduszny — wycieczka na cmentarz. W ciepłym pokoju. W naszym domu: mieszkanie, rodzina, praca, zabawy zwierzęta domowe. Pierwszy śnieg. Przed Bożem Narodzeniem. Wigilja. Nowy Rok. Poczta. Zimowe przyjemności i kłopoty. Ciało ludzkie i jego higiena. Czystość ciała. Odzież. Na ulicy. Nasza kamienica. Miasto i park. Wycieczka na łąkę, pole. Lato. Na wodzie. Kolej żelazna. Zagroda wiejska. Plany na wakacje.

Przy przeglądaniu tego „programu” nasunie nam się odpowiedź, że przecież w ten sposób pracowano w szkole i dotychczas. To tylko trzeba dodać, że omawianie powyższych czy podobnych tematów było doczepką do stałego programu. Oprócz systematycznych wiadomości od czasu do czasu wstawiano taką „pogadankę” żeby na jej podstawie opracować nową literę czy przygotować dyktando czy jakie zadanie, czy coś innego. Pogadanka była tylko zastłoną żeby podać zgóry uplanowane wiadomości z danego przedmiotu. Z uderzeniem dzworka nauczyciel przerywał „pogadankę” a żeby po przerwie przeskoczyć do innego przedmiotu. „Teraz sobie zaśpiewamy” albo „te raz będziemy rachować”. Przy nauczaniu łącznym, wybrany temat stanowi oś, koło której grupuje się w naturalny sposób wiadomości z różnych przedmiotów i umiejętności. Temat opracowujemy nie w ciągu pół godziny, tylko w ciągu kilku czy kilku nastu dni, czasem nawet w ciągu 2—3 tygodni, w zależności od bogactwa materiału

zainteresowania dzieci, ich rozwoju umysłowego. Opracowujemy szczegółowo ze stanowiska „różnych przedmiotów“ tylko te wiadomości, należące do „różnych przedmiotów“ istnieją tylko dla nauczyciela. Dla dziecka zlewają się w 1 całość, bliską podejściem, tak że przemawia ona do uczuć dziecka. Każdy temat opracowujemy, ze względu na ćwiczenia mowy, liczby, przestrzeni, plastyczne, czasu i ruchu. Plan zajęć rozpada się w swojej osnowie na dwie części: 1) wrażenia (spostreżenia) i 2) eks-

presję.

Czynniki wywołujące spostrzeżenia mogą być różne: 1) zmysłowe (obserwacja, wycieczki, oglądanie, wrażenia), 2) umysłowe (porównywanie, asocjacja, myśl, zastanawianie się), 3) uczuciowe (przeżycia i 4) wolowe. Spostrzeżenie zdobyte, na które z zaznaczonych powyżej dróg, skierowują do ekspresji (wyrażania się) w słowie (mowie) formie, kształcie, liczbie ruchu. W ten sposób dla opracowania tematu można ustawić schemat:

Schemat:

II EKSPRESJA ZA POMOCĄ						Wrażenia	Temat: Najbliższe otoczenie dziecka.
ruchu	liczby	kształtu	formy	MOWY PISMA			
gimnastyka ruch.	orientacja w przestrzeni i czasie	roboty r. modelowanie	rysunki	śpiew	pisanie	czytanie	Poznanie za pomocą zmysłów, umysłu, uczuć.
Inscenizacje	"	Lepienie, wycinanie przedmiotów odpowiednich do tematu.	Rys. przedmiotów, scen; ilustracje odpowiednio do tematu	Łatwe piosenki w związku z tematem.	Pisanie zdań, wyrazów, liter. Układanie i zapisywanie wyrazów, zdań; dyktanda wzrokowe, słuchowe.	Odczytywanie zdań, wyrazów z tablicy z podręcznika.	
Ruchowe opracowanie tematu	pod wzgl. czasu i przestrzeni oprac. tematu	Liczbowe opracowanie tematu	Plastyczne opracowanie tematu	Opracowanie tematu językowe			
						Wprawa w rozmawianie (z naucz. współtowarzyszami), pytania. Ćwicz. słownikowe. Opowiadania naucz. Wiesz.	
						Wprawa w wymowie (pogadanki). Deklamacja.	

Porządek i następstwo rodzajów wyrażania dowolne. Najtrudniej połączyć nie raz z tematem ekspresję przy pomocy liczby i ruchu (rachunki, gimnastyka), a także zupełnie zostaje poza ramami tematu nauka religii, której zwyczajnie udziela oddzielny nauczyciel i która idzie swoim torem. Chociaż w niektórych wypadkach i tu udaje się nawiązać nici pomiędzy nauką religii a opracowywanym tematem (np. przy Bożem Narodzeniu, Wielkanocy).

Ile czasu należy poświęcić na ten czy inny rodzaj ekspresji, to w głównych rysach w tygodniowym wymiarze przewiduje tygodniowy rozkład godzin na oddzielne zajęcia. Niektórzy nauczyciele mają obawy, że nie wszystkie rodzaje ekspresji mogą być uwzględniane. Mianowicie mogą powstać poważne braki w czytaniu i rachunkach, bo dzieci najczęściej chcą rysować, lepić, śpiewać, wycinać. W niektórych szkołach wprowadzane są oddzielne godziny prze-

znaczone na ćwiczenia w czytaniu i rachunkach. Obawy jednak tych nauczycieli są moim zdaniem płonne. Nauczyciel powoli i ostrożnie przygotowuje, do innych rodzajów ekspresji, biorąc za punkt wyjścia wyrażanie się przez dzieci najczęściej lubiane, stopniowo przechodzi do innych. Nawet dzieci umysłowo upośledzone (które z reguły zajęcia abstrakcyjne mniej lubią), padają nieraz za czytaniem i rachunkami. Tylko nie trzeba wpadać w przesadę. Zajęcia należy urozmaicać, aby nie wpaść w nudę i monotonię. Każde nauczanie wymaga inteligencji, szybkiej orientacji, umiejętnego przygotowania się ze strony nauczyciela, a tembardziej wymaga tego nauczanie łączne.

Ekspresja (wyrażanie się) może być różnego rodzaju: a) za pomocą mowy, pisma, b) kształtu (formy), c) liczby, d) ruchu, e) tonu (dźwięku). Odpowiada temu różnego rodzaju opracowania: słowne, plastyczne, za pomocą liczby i ruchu. Zupełnie jak w życiu. Takie same przeżycia inaczej przeżyje i wyrazi pisarz przy pomocy słowa, inaczej malarz czy rzeźbiarz, jeszcze inaczej kompozytor czy śpiewak, jeszcze inaczej artysta dramatyczny, inaczej znowu uczony np. matematyk. Każdy przy pomocy innych środków wysunie na 1-sze miejsce inne pierwiastki, a wszystkie razem przyczyniają się do wszechstronnego opracowania i wyświetlenia problemów, które przejawiają się w życiu.

Podobnie i w szkole. Jakiś epizod, jakiś przejaw życia z całą jego dynamiką staramy się rozpatrzeć i poznać wszechstronnie i nie po to tylko, aby zgodnie z prawami dziecięcego myślenia—znaleźć w nim samą sens i wyjaśnienia, ale stopniowo także poto, żeby odnaleźć w nim te zasadnicze pierwiastki, z których na stopniu systematycznego nauczania będziemy budować system wiedzy. Przy takim wszechstronnym opracowywaniu tematu, przejawiają się u dzieci w większym lub mniejszym stopniu wyraźnie zaznaczone typy pod względem ekspresji. Zmierzamy jednak do tego, żeby każde dziecko mogło przeżycie wyrazić możliwie wszechstronnie, możliwie opracować temat różnymi sposobami ekspresji,

dać dziecku możliwość odpowiednio do jego typu wyrazić się w sposób najwięcej odpowiedni. Każde dziecko przy każdym temacie znajdzie coś, co mu najwięcej odpowiada. Niemożliwym to jest przy nauczaniu przedmiotowym. Jakkolwiek przy nauczaniu przedmiotowym, również dziecko miało sposobność przejawiać różnymi sposobami swoje wyrażanie się, to jednak co godzinę zmieniały się tematy, do których podchodzono albo jednostronnie, albo pobieżnie. Dziecko rzadko natrafiało na właściwą drogę. Opracowania tematów choć czasem były urywkami życia, ale nie były życiowe, konkretne nie były celowe lecz sztuczne, sztucznie ułożone. W systemie przedmiotowego nauczania przeważał rodzaj czysto indywidualnego wystawienia się. Dziecinie obdarzone łatwością wystawienia się nie mogły wyrazić swoich przeżyć, choć mistrzowsko mogły to wyrazić naprzykład rysunkiem. *Nauczanie łączne posługuje się nie tylko indywidualnym opracowaniem, ale całej grupy, całej klasy.* Wtedy na momentach opracowania pod względem językowym wybijają się dzieci obdarzone łatwością w mowę, lecz korzystają i inne, mniej zdolne w tym kierunku. Znajdą one możliwość ujawnienia swych zdolności w innych rodzajach zajęć. A z ich pracy skorzystają znowu pierwsi. Bo wszechstronne i możliwie zupełne opracowanie tematu możliwe jest naprawdę tylko przy zbiorowym wysiłku. Jednak i indywidualne wypracowania mogą być w miarę stosowane. Obydwa rodzaje ćwiczeń (prace), a więc zbiorowe i indywidualne prace uzupełniają się nawzajem.

Jedną z najtrudniejszych spraw w nauczaniu łącznym jest celowy wybór tematów, wokół których mają się grupować zajęcia*). Należy zaznaczyć, że cykl tematów przeznaczonych do opracowania w dany rok nauczania rozpada się w zasadzie

*) Sprawa ta wymaga szerszego omówienia. Zostanie ona szerzej potraktowana w pracy: „Zasada koncentracji w programie zajęć w szkole powszechnej“ i przy omówieniu pracy w szkole specjalnej.

2 grupy:

a) mniejsza albo t. zw. wstępna i przygotowawcze tematy i b) większa — właściwe tematy. Szczególnie wyraźnie zaznacza się ten podział w wyborze tematów dla 1 roku nauczania. Tu 1-sza grupa wypełnia t. zw. przygotowawczy okres czasu, który ma specjalne zadanie: a) rozbudzić w dziecku te wartości, na których będzie można oprzeć dalszą pracę — spostrzegawczość, swobodne wysłowienie swoich myśli, wiarę i ufność w swe siły, wprawę i koordynację ruchów; b) nauczyć dzieci umiejętnie słuchać czy to nauczyciela czy inne dzieci, bo tylko wtedy mogą wyłonić się zapytania, wysunąć problemy, rozwinąć się wymiana myśli i dyskusja; c) wprowadzić dzieci w życie szkolne, przyzwyczać do jego form, wytworzyć może nawet nieznanym im przyzwyczajenia i nawyki (współpraca, ciche mówienie w czasie zajęć i t. p.) zaznajomić z nowymi rodzajami wyrażania (lepienie, rysowanie, inscenizowanie), d) poznać dzieci, ich poglądy, rozwój umysłowy, zasób wiadomości jaki przyniosły do szkoły. Na to wszystko zwracamy uwagę, ażeby wiedzieć na czym mamy oprzeć dalszą pracę, jakie specjalne zajęcia organizować.

Dla dziecka zaczynającego się uczyć, szkoła jest czemś zupełnie nowym. Dlatego też jako temat wysuwają zwykle poznanie nowego dla dziecka środowiska szkoły.

Jednak taki temat „Szkoła“. (W szkole) jest dość szeroki i dlatego należy go podzielić na cały szereg jakby podtematów, przeznaczonych do opracowania na poszczególne dni. Konkretnie jako przykład podany jest w pracy M. KOTARBIŃSKI „ORGANIZACJA PRACY W 1 KLASIE“ (z cyklu: Jak realizować nowe programy) i do niego odsyłam Szanowne Koleżanki i Kolegów (z braku miejsca w ramach niniejszego artykułu*). Podzielony ten temat jest na

8—9 dni. Zależnie od warunków może być opracowany nawet w ciągu dłuższego czasu.

Wysunięcie tego czy innego momentu na 1-szy plan, położenie nacisku na to czy inne, zmiana, dopełnianie, opuszczenie, dodanie, przestawianie, wykorzystanie tych czy innych ćwiczeń, wszystko to zależy od potrzeb, które wskaże środowisko. (Zasada środowiska jest 1-szą z głównych zasad nowych programów ministerjalnych). Tylko o g ó l n a z a s a d a zostaje niezmieniona: *wszystkie potrzebne pouczenia należy podawać w formie swobodnej rozmowy, konkretne przykłady życiowe*, wzięte z najbliższego otoczenia, przeplatane zapytaniami ze strony dzieci, zagadkami, piosenkami, wykorzystanie rysunku. (Najlepiej nie w zeszytach, tylko na oddzielnych kartkach, które to kartki dzieci podpisują „swoimi“ znakami, co prowadzi do odczuć potrzeby pisma). W związku z pouczeniami muszą być przeprowadzane ćwiczenia praktycznego wykonywania poruczonych czynności (na co tak silnie zwracają uwagę nowe programy). Dążyć do ośmielenia dzieci w szkole, aby czuły się swobodnie w klasie, szkole, przyzwyczajając do wyrażania swoich myśli i stawiania pytań, dążyć do umiejętności posługiwania się papierem, ołówkiem przez dziecko, aby powolnie wsiąkało w klasę, jako społeczną grupę.

Kilka następnych dni poświęćmy na powtórzenia, utrwalenie i pogłębienie poznanego materiału, jednak staramy się powtarzać materiał coraz to z innej strony, aby dzieci nie przestały interesować się. Tak np. wyliczając przedmioty w klasie można zacząć tworzyć szeregi przedmiotów (np. 1 stół, 2 stoły i t. d.) posługując się o ile możliwości rysunkiem. Innym razem wyliczając i nazywając przedmioty w klasie można zwrócić uwagę na ich barwę, barwy różnych przedmiotów w klasie, barwy ubrań, ćwiczenia na rozróżnianie i nazywanie głównych barw. Jeżeli warunki na to pozwalają wprowadzić wtedy barwne kredki i używać je. Tu dzieci same odczuwają ich potrzebę. Jeżeli mowa np. o tablicy, to zwró-

*) Praktyczne próby przeprowadzenia metodą „ośrodków zainteresowań“ postaram się podać w dalszej części praktycznej artykułu i poddać pod dyskusję Szanownych Koleżanek i Kolegów (o ile Szanowna Redakcja udzieli mi miejsca.)

cenie uwagi, jak powinna wyglądać. Kto ma o nią dbać? Wypłylnie konkretna potrzeba wyznaczenia dyżurnych, których obowiązkiem dbać o porządek tablicy. Kiedy indziej znów wypłylnie sprawa zaprowadzenia porządku, przy wychodzeniu i zabieraniu swoich rzeczy przez dzieci (aby nie wszystkie naraz hurmem szły po rzeczy, a tylko grupami.) Szczegółowe zarządzenia te i ćwiczenia potrzebne będą zimą gdy sprawy te będą aktualne, gdy zjawi się zima odzież. Przy powtórzeniu opowiadania jak dziecko spędza rano w domu trafi się okazja zwrócenia uwagi, jak dzieci mogą pomóc rodzicom swoim, przyczem rodzaj tej „pomocy“ będzie zależny od środowiska. Jednak można wskazać, że nawet w ten sposób mogą pomóc rodzicom, że nie będą w pracy przeszkadzać, jeżeli nie będą sprawiały im zbytecznych kłopotów, gdy będą się rano same myły i ubierały. Ostatnia meta - dziecko powinno poznać swoje nowe otoczenie przystosować się do warunków nowej pracy. Głównie to nie opowiadania, pouczenia o tem, jak ma być, tylko jak najwięcej ćwiczeń praktycznych i zajęć. Nie opowiadanie, a samo wykonywanie!

Tematem więc skupiającym wiadomości z różnych działów wiedzy i koło którego grupowały się odpowiednie zajęcia, była

w tym wypadku „szkoła“. Było to coś nowego dla dziecka, a jednak od dnia wstąpienia do szkoły - bliskie. Niektórzy zaczęli od czegoś dziecku bardziej znanego np. od tematu „Nasze zabawy i zabawki“ bo z tem dzieci miały przeważnie do czynienia. Inni znowu mają jednak zastrzeżenia co do tego ośrodka. Twierdzą, że słusznie jest tylko tam, gdzie dzieci miały dużo zabawek, dużo przed przyjsciem do szkoły bawiły się i tylko w miastach, gdzie dzieci są zamożniejszych rodziców. W innych warunkach najodpowiedniejszym tematem będzie podany wyżej temat. Element zabawy można zastosować tak szeroko jak tylko to możliwe. Nadmienić należy, że do szkół specjalnych uczęszczają dzieci najbardziej potrzebujących rodziców. Jednak pierwszym ośrodkiem „Nasze zabawy i zabawki“. Ośrodek ten jest punktem wyjścia do innych ośrodków. Każde dziecko (zwłaszcza normalne) lubi się bawić. Nawet tam, gdzie dzieci nie umieją się bawić wprowadzać szeroko element zabawy. Przy opracowaniu każdego tematu wyjść od odpowiednio dobranej zabawy, albo przy powtórzeniu włączyć zabawę oczywiście tak, aby nie zatracić związku z tematem.

Ciąg dalszy nastąpi

Kazimierz Ślifirski (Przysucha)

OBSERWACJE SZCZEGÓŁOWE

tyczące się rozwoju pojęć ilościowych u dzieci.

W 30 miesiącu:

Pytanie ile staje się dla dziecka zrozumiałe. Dano S. cukierki. Pytają się „Ile masz?“, S. odpowiada 4, 5, 2; ale też często nie odpowiada liczbą, lecz posługuje słowem np. jeszcze jedno okno.

W tym wieku S. już rozumie, że ma wziąć 2 przedmioty z większej grupy. Oto ćwiczenie:

Liczba przedmiotów

pokazywanych

4 orzechy

Zapowiedź

weź 2

Wynik

+

Liczba przedmiotów

pokazywanych

3 cukierki

4 „

4 orzechy

3 „

4 migdały

3 „

4 „

4 „

Zapowiedź

weź 1

„ 2

„ 1

„ 2

„ 3

„ 8

„ 2

„ 1

Wynik

+

+

+

+

wzięła 1

„ 1

+

+

Położono następnie grupę kart od do 5 i grupę bučików od 1 do 5. Dziec

miało ilość kart położyć na odpowiedniej ilości buczków.

Raz tylko się pomyliło mieszając 4 buczki z 5 kartami.

Preyer twierdzi, że w tym okresie można do dziecka mówić „daj mi jeszcze więcej“, „jeszcze więcej“ dziecko rozumie to i wypełnia.

W 31 miesiącu:

pytanie „ile“ staje się dla dziecka już dobrze zrozumiałem. Przy odpowiedziach na pytanie ile, już się nie myli, chociaż większą ilość przedmiotów określa liczbą przypadkową. W tym miesiącu dziecko liczy często przedmioty tego samego rodzaju nie dotykając ich już palcem. Gdy widzi cukierki, liczy je 1, 2, 9, 7.

Binet pisze, że badana przez niego dziewczynka w 31 mies. nie mogła liczyć powyżej 2.

W 32 i 33 miesiącu.

badana dziewczynka S. była chora. Posługiwała się ona w czasie rekonwalescencji już dobrze liczbą 1 i 2.

W 34 mies.

pytanie „ile“ jest już dobrze zrozumiałe i nie odnosi się do 1 przedmiotu, gdyż jeden przedmiot nie budzi jeszcze w dziecku pojęcia ilości. Natomiast, gdy pokazywano S 2 przedmioty, to na pytanie ile? Zawsze odpowiadała 2 np.

Pokazują 2 kostki	ile?	2	odpowiada
3 „	ile?	2-4	„
1 „	ile?	5	„
2 orzechy	ile?	2	„

W tym wieku S posługuje się słowem trochę, aby wyrazić małą ilość np. trochę czekolady.

W 35 mies.

S używa słowa „wszystko“ aby określić (określić pewną liczbę przedmiotów jednego rodzaju. S widzi karty do zabawy biorąc je mówi „to wszystko dla mnie“. Ona posługuje się także słowem „dużo“ S widzi gruszki w koszu „O dużo“ krzyczy. Widzi obuwie w szafie „o jak dużo“ mówi, Liczby 1 i 2 używa prawidłowo, na pytanie ile? odpowiada jak w poprzednim miesiącu dobrze, o ile widzi 2 przedmioty

Dwa przedmioty pokazuje w tym wieku na 2 palcach. W tym wieku S umie odróżnić całość przedmiotu od części. S widzi arkusz papieru, prosi o ten arkusz, dają jej kawałek, nie chce przyjąć, prosi o cały.

W 36 mies.

S. układa grupy przedmiotów więcej skomplikowane niż w 27 mies. Na zapowiedź „Zrób takie samo“ S układa patyczki.

patrząc na wzór	**	liczba jest zastą-
III dobrze	**	piona przez for-
III	****	mę układa krop.
II	****	dobrze
II	****	II
II	—	II
III		dobrze
III		„
III		„

IIII dobrze		** — uwzględnia
III „		** tylko 4
— to trudna liczba		** dobrze
zastąpiona jest		** zapomniała o
przez formę		** gwiazdce z boku
		***** ułożyła czte
		ry gwiazdki

—| — dobrze

—| zwykła forma
—| jak poprzednio

W 37 mies.

S rozumie, że 1 też jest liczbą i że przedstawia ilość. Biorą 2 muszelki—pytają ile? 2 odpowiada. Podnoszą 1—ile? 1 odpowiada. Układają 3—ile? 6 odpowiada. Dziecko ujmuje zatem i operuje drobnymi liczbami 1 i 2. W tym wieku dziecko biorąc przedmioty mówi stale 1, 2, 3 a później wymawia dowolne liczby. Zazwyczaj w tym wieku dziecko zna słowa 5 liczb. Jest bardzo ciekawe, że palcem oznacza 2 pierwsze przedmioty w grupie, a później liczy przypadkowo. Dziecko już dobrze ujęło 2 i stale powtarza: „Ja mam 2 lalki, piłki, 2 ołówki“

W 38 miesiącu.

dziecko bardzo często posługuje się liczbą

2. Widzi obrazek. Oto 2 chłopcy i łódka. Oto dom i 2 okna i t. d. Tak samo jak poprzednio palcem oznacza 2 przedmioty pierwsze z grupy.

w 39 mies.

S nie odpowiadała na pytanie „ile?” gdy pokazano jej grupę przedmiotu większą od 3 względnie równą 3, a gdy nalegano powiedziała liczbę przypadkową, nie wymawiając nigdy liczby 2 i 1, które znała. Pokazują S trzy cukierki. Ile? milczy, jeszcze raz pytają ile? 6 odpowiada. Na obrazku S widzi 3 lalki, 2 małe i 1 dużą. Fytają ile? milczy. Znow pytanie ile? S odpowiada „Mama, córka i ona“ pokazując na trzecią lalkę. Gdy S. pokaże się grupę przedmiotów 7, 8, 6 wówczas na zapytanie ile? odpowiada liczbą przypadkową, a jeszcze przy większej liczbie przedmiotów, mówi, że jest ich dużo.

w 41 mies.

S porównuje ilość przedmiotów, które posiada z liczbą przedmiotów, które posiada koleżanka. Obliczenia dobre jednak nie przekraczają 2. Mam 2 lalki, a J. ma 1. S w tym wieku rozkłada grupę 3 na różne części. S widzi na przechadzce 3 osoby: 2 dziewczynki i panią, S mówi: 2 dziewczynki i mamusia. Na obrazku widzi znow 3 osoby: pana, chłopczyka i dziewczynkę. S mówi „to ojciec z synem i córką“

w 42 mies.

taki rozkład odnosi się już do 4 przedmiotów. S. widzi na obrazku 4 osoby: 2 panów i 2 panie. S mówi—2 ojcowie i 2 mamy. W tym wieku S jeszcze nie ujęła 3. Widzi panią z 2 chłopcami, mówi: „oto mama i 2 dzieci“. S porównuje w tym wieku grupy przedmiotów złożone z 2, 3 i 4 pałeczek. S spostrzega w jednym miejscu 2 pałeczki i w drugim też 2. Ona mówi—„to jest to samo.“ Następnie pokazują S w tym wieku 2 grupy pałeczek: 3 pałeczki i 2 pałeczki; na zapytanie „czy to jest to samo“ S odpowiada „nie“ „Zrób żeby to było to samo“ S od grupy 3 pałeczek odrzuca 1 i mówi zadowolona oto. Tak samo orientuje się w ćwiczeniu o grupach 3 i 4 pałeczek. Przy porównaniu grup 4 przedmiotów i 2

przedmiotów, dziecko nie może dać sobie rady, co zrobić, by obie grupy były jednokowe. Odejmuje 1 pałeczek od większej grupy, a gdy jej w następstwie pokazują grupy 2 i 3 pałeczków i pytają się, czy to jest to samo, dziecko znowu odejmuje od grupy 3-pałeczków 1 pałeczek i mówi, że teraz to jest to samo. Przy pokazaniu 3 cukierków i 1 cukierka i na pytanie, czy to jest to samo, S dwa razy odejmuje od grupy 3 cukierków po 1 cukierku. Ciekawe, że S. nie może odjąć od grupy od razu więcej niż 1 przedmiot i że nierówność grup wyrównuje odejmowaniem. Gdy S pokazują grupy 4 i 3 przedmiotów i mówią by patrząc na 4 przedmioty z grupy 3 przedmiotów zrobiła to samo, S nie pójdzie po naszej myśli i nie dołoży do 3 przedmiotów 1, lecz od 4 odejmie 1 przedmiot wyrówna do 3-ch.

w 43 mies.

S nie może właściwie określić ilości w grupie wyższej od 2 przedmiotów; gdy jej się pokaże 3 jednakowe przedmioty, to powyżej 2 S będzie liczyła na chybił trafił.

w 44 mies.

S może wyciągnąć z grupy przedmiotów na zapowiedź 1 lub 2 przedmioty. Zdarza się, że wyciągnie 3, ale to jest przypadek. S ma 4 arkusze papieru, M mówi „daj mi 2 arkusze“ S. daje właściwie i mówi patrząc na 2 grupy arkuszy „To jest to samo“. S ma 7 piłek „Daj 2 piłki M i 2 J mówią jej. S robi to właściwie. S bawi się kostkami, ma ich pełne pudełko. Mówią jej „Daj 3 kostki M“ S daje 4. Za drugim powiedzeniem daje 3, ale to jest przypadek gdyż nie powtarza się stale. S. liczy do właściwie, powyżej już przypadkowo 1, 3, 8, 4. S licząc przedmioty do trzech wskazuje je palcem.

w 45 mies.

Występuje u S zjawisko dzielenia podzielonego przedmiotu. S dzieli się czekoladką z koleżankami, dzieli cukierki.

w 46 mies.

zdarza się, że S określa dużo przedmiotów liczbą. S widziała wiele dziewczynek, któ

śpiewały. Na zapytanie ile? odpowiada 3.

w 47 mies.

S dziwi się, że tak dużo kur w kurniku. Gdy się ją pytają ile? — odpowiada 6, 4. Takie przypadkowe określenie zbioru występuje w ciągu 10 mies. przyczem około 55 mies. dziecku się zdaje, że większą grupę przedmiotów można określić liczbą 10. Na stole leży około 20 cytryn. Ile? pytają się S—10 odpowiada. W tym okresie zdarzają się przypadkowo dobre odpowiedzi na ujęcie 3 przedmiotów, S upuściła 3 pudełka Schyla się, podnosi i mówi: „Wszystkie 3 pudełka upadły“. Również w tym okresie dziecko używa słowa więcej. Mówi: „ona ma więcej muszelek, niż ja“ co zgadza się z prawdą.

w 51 mies.

liczba 3 zaczyna być lepiej określana. Na stole leżą 3 małe wiadereczka. Ile ich jest? S odpowiada 3. W tym okresie S mogła tworzyć grupy przedmiotów przeważnie nie przekraczające liczby 3. np. 3 pudełka niebieskie i 1 czerwone i 2 pudełka niebieskie i 1 białe.

Z powyższymi rezultatami zgadza się Binet, twierdząc na podstawie doświadczeń prowadzonych nad 2 dziewczynkami że jego badana dziewczynka, w 52 mies. liczyła dobrze do 3, odróżniała 3 fasole od 2, 3 książki od 2 i liczyła je właściwie; przedmiotu w grupie większej niż 3 określała liczbą przypadkową. Jeżeli pokazano jej 4 przedmioty i zapytano ile? — odpowiadała 6, 12.

w 54 mies.

liczba 3 jest już dziecku znana, używana właściwie i to dość często. Pokazują S trzy ołówki Ile? 3 odpowiada. Pokazują jej 2 ołówki, Ile? 2 odpowiada; pokazują 4. Ile? ja nie wiem mówi S; ale powiedz. — 6 odpowiada. w tym okresie dziecko zaczyna używać słowa reszta. S ma 12 orzechów, daje jednej koleżance 3, drugiej 2, a reszta mówi dla mnie.

w 55 mies.

S. jest już zdolna odróżnić część od całości. Dano S paczkę czekolady i pół paczki.

Drogą pytań pobocznych pytają jej się, czy to jest to samo. Nie odpowiada. Ta czekolada mówi pokazując na paczkę jest cała, a ta pokazując na pół paczki jest kawałkiem tej całej, Przy podobnym ćwiczeniu z całą pomarańczą i jej połówką, na zapytanie, czy to jest to samo, S odpowiada nie. Ta pomarańcza pokazując na całą mówi, że jest jak piłka, a ta pokazując na połówkę jest zrobiona nożem, i jest ona jak księżyc. S oglądając księżyc w I kwadrze opowiada, że jest go połowa.

Binet twierdzi, że w tym okresie dziecko ma małe porównanie grup przedmiotów składających się z 5 — 6 przedmiotów, i nie mogła ująć powyżej 3 przedmiotów.

W 56 mies.

już S. liczy dobrze do 4-ch i 4 przedmioty policzy. S bawi się 3 orzechami. Ile? pytają się jej, 3 odpowiada. Dorzucają jej 1 orzech a teraz ile masz? pytają — 1, 2, 3, 4 orzechy. W tym okresie zjawia się pytanie ile? i odnosi się ono raczej do przedmiotów niż do osób. S ma orzechy: Daj dzieciom orzechy. A po ile? pyta się S. S widzi na stole grupę 4 orzechów, w innym miejscu stołu pokazuje jej 3 orzechy. Ile jest tu orzechów, pytają się jej — 3 odpowiada. Dorzucają 1 orzech, a teraz ile? S liczy lecz zwraca oczy na grupę 4-ch orzechów poprzednio ułożonych porównuje je i mówi 4.

w 57 mies.

S potrafi już z grupy kółeczek wybrać dla siebie 2 kółeczka a dla koleżanki 4 i powiedzieć „Ty masz 4 kółeczka“. S ujęła już 4 przedmioty. W tym miesiącu S już potrafi podzielić cały przedmiot np. czekoladę na 4 części, dzieląc ją najpierw na połowę, a później każdą połówkę na połowę. Lecz nie potrafi ona podzielić całej czekolady na 3 części. W tym wypadku dzieli jak poprzednio na połówki, te zaś na połowy, kładzie na stole 3 ćwiartki, podczas gdy jedną ćwiartkę chowa w ręce i mówi „Oto czekoladki na stole“ A ta w ręce pytają się jej. Ta dla mnie. Przecież było powiedziane o 3 czekoladkach. Szereg podobnych

ćwiczeń potwierdził sposób dzielenia przedmiotu. Dziecku stale zdawało się że taki podział na 3 jest dobry. W tym miesiącu narysowano 2 oczu. Pytają się S ile tu widzisz oczu? — 2 odpowiada. Do ilu dzieci te oczy należą? Do 4. Przypatrz się! Do 1 odpowiada. Później przy rysowaniu tej samej ilości nóg, rąk, uszu dziecko już dobrze odpowiadało. Przy rysowaniu 4 nóg, 4 rąk, 4 oczu i 4 uszu S odpowiedziała, że

to należy do 2 dzieci. Pytanie ile? w tym okresie przeprowadzano z S ćwiczenia na podział 3 przedmiotów. Dano S 2 kuleczki. Weź po równo do każdej ręki. S bierze po jednej do każdej ręki. Dano jej 3 kuleczki. S wzięła do ręki prawej 1 kuleczkę, do lewej 1 kuleczkę, a trzecią przekładała z jednej ręki do drugiej nie wiedząc co z nią zrobić. Zrobiono z S szereg ćwiczeń podobnych. Oto rezultaty:

Liczba przedmiotu.	Liczba przedmiotu. wzięła do ręki prawej:	Liczba przedmiotu. wzięła do ręki lewej:
4 kuleczki	2	2
3 orzechy	1	1 Jeden orzech przesuwa z jednej ręki do drugiej.
4 „	2	2
5 „	2	2 — „ —
6 „	3	3
5 „	2	2 Pozostawia 1 na stole
7 „	3	4 wzięła przypadkowo
5 „	3	2 źle
7 „	4	3 Mówi że dobrze
3 „	1	1 Jeden wrzuca do pudełka.
7 „	3	3 Mówi, że w prawej ręce jest więcej.
7 „	3	3 Pozostawia jeden na stole.

S. słyszy, że starszy człowiek licząc gałązki drzewa z jednej strony, mówi, że ich jest 9, liczy następnie z drugiej strony i mówi też, że ich jest 9. S wtedy mówi, „z tej strony jest tyle gałązek co i z tamtej .

S w tym wieku wymawia słowa liczb 3, 5, 7, 8, 4, 9, 6, 8, 5, 10, a więc zna słowa 10 liczb. Przeprowadzono nad S szereg ćwiczeń mających na celu wykazać jak S potrafi przystosować liczbę przedmiotów do liczby palcy

Liczba palcy pokazujących	Pytanie postawione	Przedmioty podane przez S i sposób przeprowadzenia ćwiczeń
4 palce	Daj tyle porzeczek	S daje 4 porzeczki w 2 grupach
3 „	— „ — śliwek	Dobrze
5 „	— „ — orzechów	S bierze 4 orzechy do ręki, rozkłada je i mówi „jeszcze jeden”. Dorzuca 1 orzech do grupy i mówi „Dobrze”
3 „	— „ — śliwek	Dobrze
6 „	— „ — orzechów	Bierze 7. Zwracają jej uwagę, czy to jest to samo. Odeimuje 2. pytają jej, czy teraz to samo. Nie Dorzuca kilka orz. i ma 9
5 „	— „ — orzechów	Dobrze (od razu daje 5)
4 „	— „ — porzeczek	dobrze
3 „	— „ — śliwek	dobrze
6 „	— „ — porzeczek	Układa 5. Pyta się czy dobrze. Nie! Dorzuca 2. Zle. Odejmuje 2. Nie ułożyła.
4 „	— „ — śliwek	dobrze
5 „	— „ — śliwek	Kładzie 3, potem 2 i mówi „oto”
6 „	— „ — śliwek	Kładzie 7. Zle. Odrzuca 2 i mówi 5. Pokazuje jednocześnie palce. Orientuje się i dorzuca 1, ma 6.
3 „	— „ — porzeczek	dobrze
5 „	— „ — śliwek	dobrze
6 „	— „ — porzeczek	Kładzie 4 i mówi „ja muszę jeszcze dolożyć”. Dorzuca 1 sprawdza na palcach ręki. Pyta się czy dobrze. Nie! Dorzuca jeszcze i mówi teraz dobrze.

S bez żadnego wahania dawała przedmioty do 5 włącznie, powyżej 5 nie miała pewności czy dobrze. S przy układaniu albo pytała czy dobrze albo liczyła.

Reasumując powyższe wyniki dochodzimy do wniosku, że S:

w 25 miesiącu	ujęła liczbę	1
w 30	" " "	2
w 51	" " "	3
w 56	" " "	4
w 57	" " "	5

K O N I E C.

Władysław Sosna

DOM i SZKOŁA

DOKOŃCZENIE.

— Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie...

— Za braci, którzy zginęli na posterunku swej pracy...

— Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie...

Tłum modlił się żarliwie, kajał przed Panem i zapomniał o tajonej nienawiści.

I znów życie kopalni potoczyło się normalnym torem. Lato tylko stwardniało w swej spiekocie i zdawało się nie mieć litości nad osadą.

Choroba Kubusia przeszła szczęśliwie w stadium końcowe, a następnie w rekonwalescencję. Hala mogła odpocząć. Przebyte trudy wycisnęły na jej twarzy swoiste piętno. Przybłądła cośkolwiek, rysy zaostrzyły się i nadały jej typowo kobiecej twarzy dziwnie słodki i łagodny wyraz.

Pewnego wieczoru odwiedził Halę dyrektor Siepra. Uroczysty wyraz jego twarzy starannie skrojony frak i nowe lakiery i mała wiązanka subtelnych herbacianych róż w jego rękę mówiły dobitnie o celu wizyty.

Hala była zaskoczona. Nie wiedziała jak ma zachować się wobec gościa. Zażenowanym głosem prosiła go, by spoczął.

— Panno Hалу — przerwał Siepra krepującą ich ciszę, Jestem człowiekiem pracy, który nie wie co to sentyment. Być może, że coś takiego żarzy się w głębi mojego serca, lecz ja nie zdaję sobie z tego sprawy. Wychowany w twardej pracy, pracy, którą kieruje zimna logika i konsekwencja wyzbyłem się tego, co w potocznym życiu nazywamy uczuciem. Rzecz tą uważam za coś sztucznego za ludzki wymysł poszukiwania za-

bicia zbędnego czasu.

Przerwał i układał w myśli nowe zdania. Hala zaś słuchała. Gorące wypieki na jej twarzy świadczyły o walce, jaką toczyła w swej duszy.

— Być może — mówił dalej Siepra, że uczucie istnieje, lecz ja za bardzo zrównoważony, uważam je raczej za chorobę. Dziś czuję na sobie, że taka choroba trawi moją duszę. Przybity ostatnimi wypadkami na kopalni uczulem wokoło siebie dziwną pustkę. Ach, nie wie pani, co to znaczy nie mieć przy sobie choćby jednej przyjaznej twarzy, choćby jednej zaufanej osoby, przed którą mógłbym otworzyć swe serce, oczyścić sumienie, wynurzyć swe myśli.

Słowa Siepry dziwnie oddziaływały na Halę. Stawiały przed nią człowieka zimnego i służbowego dla otoczenia. Przekonywały ją, że ten automat to człowiek z duszą. Budziły w jej sercu dziwne uczucia i odgrzebywały z jego dna iskry sympatji.

— Brak mi żony — kończył Siepra — Bo żona tylko może być prawdziwą powiernicą mężczyzny... Panno Hалу... nie wiem czy mógłbym zapewnić pani, to, co ludzie nazywają miłością. Słowo takie dotychczas nie istniało dla mnie. Mógłbym jednakże zapewnić pani byt i jak najdalej idące zaufanie. Dlatego też stawiam swoją sprawę jasno: mam zaszczyt prosić panią o jej rękę

Hala uczuła, jak podłoga usuwa się pod jej stopami. Zmuszona była usiąść. Siepra stał naprzeciw z szacunkiem i czekał.

— Słowa pańskie, są dla mnie prawdziwą niespodzianką — odpowiedziała siląc się na spokój. Dziękuję panu za tyle zau-

fania. jakim raczył obdarzyć moją osobę lecz niestety muszę krótko odpowiedzieć: My kokiety jesteśmy właśnie istotami, które na fundament całego życia używają przeważnie uczucia; następnie żyjemy w epoce, która daje kobiecie pewność samodzielności, a zarazem możliwość utrzymywania się z własnej pracy, bez względu na to, czy ta praca zapewni nam dobrobyt, czy też wegetację; kończąc zaś i reasumując po wyższe, muszę niestety uprzedzić pana, że od dwóch dni jestem narzeczoną nadsztygara Wnęka.

Siepra stanął, jak rażony obuchem. Więc cały gmach przyszłości, jaki sobie nakreślił runął bezpowrotnie? Jakże srogo mścił się na nim jego zawód. Nawet tu gdzie spodziewał się zrozumienia, odepchnięto go.

Zranione serce zawyło z bólu.

— Więc niema nadziei?... — zapytał błagalnym głosem.

Trudno — rozłożyła bezradnie ręce — należę do typu tych kobiet, które słowa swojego nie cofają choćby... — nie dokończyła.

— Dziękuję — szepnął krótko — Niechże te kwiaty, które ośmielam się złożyć pani, będą dowodem szacunku, jaki dla niej żywię.

Złożył na jej dłoni krótki, nerwowy pocałunek i wyszedł. Ciemna gwiazdzista noc sierpniowa otuliła jego ból płaszczem tajemnicy. Szedł prosto przed siebie. Wgłowie czuł chaos, skronie tętniły, a w oczach migwały fosforyczne koła. Nagle zatrzymał się. Od strony szkoły doleciał go jakiś niesamowity odgłos. Zdawało się, że jakiś olbrzym bawił się wysypywaniem ciężkich głazów z ogromnego worka. Zaciekawiony tem Siepra — zawrócił.

Stary dom czuł się dziwnie niedobre tej nocy. Rozklekotane wiekiem ciało ciężło mu. Dawna energia, dawny pęd do życia zniknęły bezpowrotnie. Ostał się tylko osad gorzkiego zawodu, a chęć złożenia swych kości w łonie matki — ziemi stała się myślą przewodnią.

— Stary już jestem — dumiał przy srebrnym blasku księżyca.

— Sterany jestem wiekiem, czas mi odpocząć.

— Bo i jakże to? Acha już wiem... Osiemdziesiąt lat minęło, jak stoję. Dawne to były czasy... Wtedy „Piaśt“ nie był Piaśtem, lecz nazywał się Marja Teresa. Kopalnia nie była tak potężną, jak dzisiaj... Miała tylko jeden komin i ten coś trzy razy się walił. Raz zabił nawet Józefa Hanslika, Czecha, pisarza kopalnianego. Później wyrósł drugi komin, a następnie trzeci. On zaś, stary dom, stał niewzruszenie i wychował trzy generacje. On stał i patrzył, jak z budynku administracyjnego strącono metrowej wysokości śpiżowego orła austriackiego i zatopiono w starym szybie na „Zapadliźnie“. On patrzył jak za kilka dni murarze odbijali pracowicie napis:

MARIE THERESE — GRUBE.

a po krótkim czasie odślonili nowy

„P I A S T“

KOPALNIA WĘGLA

Stary dom duma i rozmyśla:

— Te kominy gniotą mnie... gdyby tak... — ęci go przekorna myśl. Uśmiecha się złośliwie na samo wspomnienie. Wreszcie decyduje się. Podryguje dziwacznie całym ciałem i strąca najwyższy komin, lecz czuje, że suteryny grzęzną w naglebiu.

— Ciekawe — rozmyśla — że ziemia dziś tak rozmiękła... nigdy tak głęboko nie brodziłem... — lecz raz zakorzeniona myśl trapi go. Czuje dziwną potrzebę zmniejszenia swego ciężaru. Jak rozbawiony chłopak który chce niespodzianie strącić siedzącego na ramieniu kota, przechyla się raptownie i zrzuca wszystkie kominy.

Bum, bum, bum... czałp.. czałp... — padają z głuchym hukiem cegły i rozbijają się w tysiączne kawałki

Dom doznaje dziwnego zadowolenia Ogarnia go nieznana przedtem rozkosz. Rozkosz niszczenia. Czuje, że grzęźnie coraz bardziej. Suteryny zaryły się w ziemi, która ciśnie się do pustych izb przez otwarte okna.

— Ha, na głowie lżej, lecz nogi dziwnie mi ściężyły, przytem to belkowanie komory „Tadeusza“ uraża mi stopy. Możeby tak belki odepchnąć?... — próbuje. Naciska

fundamentami na stemple coraz bardziej, wreszcie lecą w dół i pluszczą z chichotem w nagromadzonej wodzie. Ziemia sypie się i sypie bez końca i zamula i tak już brudną wodę.

— Widziałem raz dziwną zabawkę — filozofuje stary dom — Kubuś miał skarbonkę. Był to blaszany domek, którego dach odskakiwał automatycznie za naciśnięciem sprężyny. Ja też jestem skarbonką. Jestem dużą, murowaną skarbonką. Nagromadziłem w sobie ogromny skarb doświadczenia. Otwórzmy więc skarbonkę, czas już oszczędności przeliczyć.

Stary dom próbuje, lecz dach nie chce odskoczyć.

— Acha. Już wiem. Jestem zepsutą skarbonką. Kubuś Wnęć też miał zepsutą skarbonkę. Daszek jego skarbonki też nie chciał odskakiwać. Lecz Kubuś Wnęć nachylał w takich wypadkach skarbonkę na bok i dach otwierał się.

Próbuje więc stary dom i tego sposobu. Udaje się. Dach ześlizguje się nagle. Następuje okropny gwizd zdzieranych ryńien, brzęk tłuczonych szyb i dach leży na ziemi. Lecz ziemia obraża się za doznaną zniewagę. Pęka wąską szczeliną. Dom patrzy na to ciekawie. Czarny, zwinnie jak polna myszka dołeczek biegnie, biegnie szybko i wesoło dookoła starego domu okrąża go. Stary dom czuje, że podcięto mu nogi. Zapada się. Z łoskotem sypią się cegły, wyginają się belkowania i pryskają jak suche patyki łamane w wieczornej porze przy ognisku. Lecz stary dom nie czuje tego. Leży w rozpadlinie komory zamieniony w bezkształtną masę rumowiska. Nad nim szczyrzy ziemia okrutną, zachłanną swą gardziel, z której pod atramentowy strop nieba bucha biały opar zmielonego wapna. Czarny lej zapadlizny znaczy się na powierzchni ziemi tajemniczą plamą i zdaje się mówić:

— Zachłanną jestem. bom rodzicielką wszystkiego, co się na mej powierzchni znajduje.

Lecz stary dom nie czuje tego i nie słyszy. Jest mu błogo i przyjemnie w tym zasłużonym odpoczynku.

Rokrocznie gorze stary, górniczy cmentarz tysiącem świec.

Rokrocznie żywi z kolonji odwiedzają swych zmarłych.

Mogił na starym cmentarzu jest dużo. Przybywa ich coraz więcej. Stoją w karnym szeregu jeden za drugim, jeden obok drugiego, groby zmarłej braci górniczej. Jedne są jeszcze świeże i płoną rudą gliną, inne obrosłe trawą i omszałe od starości. Nad każdym wyrasta ciemny, sosnowy krzyż z tabliczką, przypominającą imię i nazwisko tego, który odszedł na wieczną szychtę.

Tuż przy napół rozwalonym murze cmentarnym, w samym kącie cmentarza jarchy się od światła, duża mogiła. Wysoki czarny krzyż wyrasta z niej jak gotycka kolumna kościoła, a z pośród powodzi kwiatów wychyla się czarna tabliczka z napisem:

†
Ś. P.

Magdalena Pędza

lat 56 — zmarła nagłą śmiercią.

†
Ś. P.

Jan Pędza.

zmarł niespodziewaną śmiercią lat 13.

Proszą o wettchnienie do Boga.

Kubuś Wnęć skończył się modlić. Stał nad mogiłą towarzysza.

Twarz jego promieniała mocnem postanowieniem:

— Całe me życie poświęcę, by takich jak ty Jaśku, uchronić od twego losu. Tak mi Panie Boże dopomóż...

Kubuś duma chwilę, a później zwraca się do pani Hali:

— Lecz on nie był winien, mamó?

— Nie, mój synu.

K O N I E C.

N O W E K S I Ą Z K I

Stanisław Jodłowski: *ZASADY INTERPUNKCJI*
Książnica-Atlas, Lwów, Warszawa. Str. 214. Zł. 4.80.

Książka ta stanowi pierwsze systematyczne i wyczerpujące przedstawienie zasad polskiej interpunkcji. Zawiera bowiem nie tylko zasady ogólne i niewątpliwe, lecz przedstawił całość zagadnień, uwzględniając ze specjalnym naciskiem przypadki wątpliwe, następczając piszącym najwięcej trudności. W książce tej znajdzie piszący rozwiązanie wszystkich wątpliwych szczegółów.

Mimo tej gruntowności i szczególności książka jest niezwykle prosta i przystępna, zawiera bowiem pewną dwustopniowość: dla bardziej przygotowanych obok prawideł i przykładów są podane mniejszym drukiem wyjaśnienia i uzasadnienia, oparte na składniowej analizie wyrażenia; mniej przygotowanym wystarczą same przykłady których szybkie wyszukanie ułatwia alfabetyczny skorowidz.

Obok zasad znanych z dotychczasowych opracowań formułuje autor cały szereg zasad, które dotychczas nie były sprecyzowane i następczwały wątpliwości. Tak więc wyjaśnia autor rolę przestanków rytmiczno-oddechowych w interpunkcji, udział

czynników subiektywnych i obiektywnych w interpunkcji, rolę dodatkowości i uboczności wyrażenia, zasady cofania przecinka, pomijanie przecinka w pewnych pozycjach, z kwestyj zaś bardziej szczegółowych wyjaśnienia interpunkcję przydawek, imiesłowów, użycie przecinka przy *jak, niż, jako, na przykład, czyli i t. d.*

Licząc się z różnym stopniem wyszkolenia czytelników podaje autor obok zasad ścisłych, szczegółowych — zasady uproszczone.

Zależnie od różnych typów języka rozróżnia autor interpunkcję rozumowaną dzieł naukowych, pism oficjalnych, obiektywnych sprawozdań i t.p. oraz interpunkcję bezpośrednią, oddającą potoczny sposób mówienia, a stosowaną w powieściach, feljetonach, żywych opowiadaniach i t.p.

Z wymienionych względów „Zasady interpunkcji“ stanowią pożądany nabytek w naszej literaturze polonistycznej zarówno przez naukową, jak i praktyczną wartość zawartych w niej sformułowań.

K O M U N I K A T Y.

Sprawa dodatku mieszkaniowego dla nauczycielek żon nauczycieli i kierowników (mężatek), członkiń Związku.

Kuratorjum Okręgu Szkolnego w Krakowie, załatwiając odmownie odwołania od orzeczeń Inspektorów Szkolnych w sprawie przyznania dodatku mieszkaniowego dla nauczycielek, żon nauczycieli i kierowników wyjaśnia jednocześnie, że decyzja Kuratorjum jest w administracyjnym toku instancji ostateczne.

Z chwilą otrzymania podobnej decyzji Koleżanki nauczycielki, żony nauczycieli

i kierowników (mężatki) członkinie Związku, ażeby nie utracić prawa do uzyskania należnego im dodatku mieszkaniowego winny postąpić w sposób następujący:

- 1) Na piśmie Kuratorjum z odmowną odpowiedzią napiszą „doreczono mi dn.” celem ujawnienia daty, od której liczony będzie bieg terminów. Ta sama data winna być napisana na pokwi-

towaniu z otrzymania pisma Kuratorjum zwróconem do Inspektoratu Szkolnego. Przypominamy, że prawo wniesienia odwołania do Najwyższego Trybunału Administracyjnego w Warszawie wygasa po upływie **dwu miesięcy** od chwili otrzymania pisma odmownego. *Nie należy przeoczyć tej okoliczności*, bowiem wniesienie podania po terminie powoduje jego odrzucenie.

2) Napiszą do Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie (ul. Juliana Smulikowskiego Nr. 1) podanie, w którym wyłuszczą swoją sprawę (możliwie szczegółowo i dokładnie) i załączą:

- a) zawiadomienie o przestaniu przez P. K. O. w dniu pod adresem Zarządu Głównego zł. 69.30 tytułem opłat stemplowych,
- b) pełnomocnictwo dla Zarządu Głównego,
- c) pismo otrzymane z Kuratorjum (odmowa wypłacenia dodatku mieszkaniowego) z adnotacją dnia otrzymania,
- d) dokładny adres pocztowy,
- e) zaświadczenie Ogniska Z. N. P. o przynależności do Związku.

W związku z powyższem (pod pkt. 2) wyjaśniamy:

Opłaty stemplowe wymagane przez Najw. Tryb. Adm. wynoszą zł. 69,30, których Zarząd Główny pokrywać

nie może z braku funduszków na ten cel. Czyniąc to musi każda z członkiń Związku (zainteresowanych) tembardziej, że zwracane są one przez samorząd terytorjalny w kosztach sądowych po wygraniu sprawy, której wynik pomyślny dla Koleżanek jest pewny: Zarząd Główny płaci wszystkie inne koszty. Należy więc przesłać przez P. K. O. konto 435 pod adresem Zarządu Głównego z zaznaczeniem na odwrocie środkowego odcinka blankietu P. K. O., że suma zł. 69.30 przesyłana jest na opłaty stemplowe w związku z podaniem do Najw. Tryb. Adm. o wypłacenie dodatku mieszkaniowego.

Pełnomocnictwo może być drukowane (zwykłe) lub też pisane odręcznie: mniej więcej w formie następującej: „Niżej podpisana (nazwisko i imię, charakter służbowy) upoważniam Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie do wniesienia do Najw. Tryb. Adm. skargi na orzeczenie Kuratorjum Okręgu Szkolnego w Krakowie z dnia za Nr. a otrzymane przezemnie w dniu w sprawie wstrzymania mi wypłaty dodatku mieszkaniowego i czynienia wszystkiego co uzna za stosowne i konieczne w związku z powyższą moją sprawą“. (pełny podpis i data, oraz miejscowość.

Zarząd Główny otrzymawszy załączniki i opłatę, sam zajmie się wniesieniem sprawy i o rezultacie poinformuje każdą z zainteresowanych Koleżanek.

ZARZĄD OKRĘGU

Z Zarządu Oddziału.

ODWOŁANIE ŚWIĘTA PIEŚNI.

Komitet Święta Pieśni szkół powszechnych powiatu opoczyńskiego komunikuje, że spowodu żałoby narodowej **POPIS CHÓRÓW i SZKOLNYCH ZESPOŁÓW TEATRALNYCH**, który miał odbyć się w dniu 2. czerwca 1935 r. w Opocznie, został odłożony do przyszłego roku szkolnego.

Komitet

* * *

K O N K U R S Y

W roku szkolnym 1935/6 wkracza szkol-

nictwo powszechne w ostatni etap wprowadzenia nowych programów szkolnych.

Terenem wprowadzenia nowych programów będą klasy: czwarta i siódma. W związku z powyższem ogłaszamy konkurs na artykuł na temat: „Organizacja pracy w kl. 4 lub 7“. Temat powyższy można ująć ogólnie lub szczegółowo np. dla jednego przedmiotu. Dopuszczalne są również rozkłady materiału na okres jesienny t.j. wrzesień, październik i listopad. Czytelnie napisane rękopisy, zaopatrzone gódem, załączoną zala-

lakowaną kopertą, zawierającą imię i nazwisko i adres autora, przesyłać należy do dnia 5 sierpnia 1935 r. do Redakcji „Naszej Pracy” — Opoczno, skr. p. 52. Artykuły zgłoszone po terminie, lub podpisane imieniem i nazwiskiem, traktowane będą jako bieżący materiał redakcyjny. Ustalamy tylko jedną nagrodę: komplet książek treści pedagogicznej, wartości 40 zł. Artykuły wyróżnione honorowane będą w wysokości podwójnej taksy autorskiej, artykuły zakwalifikowane do druku, honorowane będą normalnie. Wynik konkursu zostanie podany w 7 numerze „Naszej Pracy”, która zostanie doręczona Czytelnikom w dniu 1 września 1935 r.

REDAKCJA

Pragnąc nadać okładce „Naszej Pracy” wygląd bardziej estetyczny, ogłaszamy konkurs na projekt okładki.

Wykonanie — czarnym tuszem. Format 14×22 cm.

W motywie przewodnim należy uwzględnić:

1) *Napis: Nasza Praca Czasopismo Oddziału Powiatowego Z. N. P. w Opocznie.*

2) *Nauczycielski charakter czasopisma lub podłoże regionalne (motywy opoczyńskie np. zdobnictwo, krajobraz i t. p.)*

Projekty włożone pomiędzy 2 tekturki (by nie uległy załamaniu), podpisane imieniem i nazwiskiem wykonawcy (konkurs jest jawny) i starannie opakowane, przysyłać należy do dnia 5 sierpnia 1935 r. do Redakcji „Naszej Pracy” — Opoczno skr. p. 52

Ustalamy tylko jedną nagrodę: komplet książek treści popularno naukowej i beletrystycznej, wartości 30 zł. Projekty wyróżnione honorowane będą w wysokości podwójnej taksy autorskiej (za 1 projekt liczymy 10 stron druku), projekty zakwalifikowane do reprodukcji honorowane będą normalnie.

Wynik konkursu zostanie podany w 7 n-rze „Naszej Pracy”, która zostanie doręczona Czytelnikom w dn. 1 września 1935.

REDAKCJA

Akcja organizowania spółdzielni uczniowskich.

(Komunikat Komisji Organizow. spółdz. uczn.)

W związku z zapoczątkowaną na terenie pow. Opoczna akcją organizowania spółdz. uczn., oraz powołaniem odnośnej komisji, o czym informowaliśmy już uprzednio, komunikujemy, że na posiedzeniu tejże Komisji w dn. 6 maja b.r. zostały ustalone główne wytyczne programu pracy, oraz schemat sieci organizacyjnej.

Powyższe ujęto jak następuje:

- 1) główne wytyczne programu pracy Komisji
 - a) zorganizowanie sieci spółdz. uczniow.
 - b) postawienie spółdz. uczn. na właściwym poziomie
 - c) szkolenie sił nauczycielskich w zakresie prowadzenia sp. uczn. (kursy).
 - d) instruowanie i pomoc nauczycielstwu w dziedzinie prowadzenia sp. uczniow.
- 2) schemat sieci organizacyjnej:
 - a) Komisja Organiz. Sp. Uczn. w Opocznie, jako organ główny akcji.
 - b) opiekunowie rejonowi (referenci spół. ognisk), jako miejscowi instruktorzy.
 - c) opiekunowie spółdz. uczn. (tem samym spółdzielnie uczniowskie)

Nawiązując do powyższego, Komisja powiadamia, że z początkiem r. szkolnego przez okólnik Inspekt. Szkolnego w Końskich zostaną podane, dokładny termin i miejsce, gdzie raz w miesiącu będzie się można zwracać osobiście po wszelkie informacje i instrukcje, dotyczące prowadzenia spółdz. uczn. Poza tem informacji i porad doraźnych będą udzielali na miejscu opiekunowie rejonowi, których nazwiska i siedziby będą podane w specjalnym komunikacie, Zostanie również przesłany przez Inspektorat kwestjonariusz, celem wypełnienia i zebrania tą drogą materiału statystycznego, dotyczącego spółdz. uczn.

Obecnie, zapytania i prośby o instrukcje w tej dziedzinie należy kierować bezpośrednio pod — Komisja Organizowania Spółdzielni Uczn. Opoczno — Szkoła Nr. 2.

OD REDAKCJI:

Wszystkim Współpracowniczkom i Współpracownikom, oraz Czytelniczkom i Czytelnikom „Naszej Pracy” składamy z okazji letnich wakacyj życzenia zasłużonego wypoczynku po trudach catorocznej pracy. (Redakcja)

Przyjęty w po
przedstaw
Nvkw Spaw

CESTY DOKUMENTU
Czas 100-100 al. 100-100 al.
1-100-100

WYKAZ PRZEGLĄDOWY
1-100-100
1-100-100

WYKAZ PRZEGLĄDOWY
1-100-100

W. R.
[Signature]

DOCIS

WYKAZ PRZEGLĄDOWY

WYKAZ PRZEGLĄDOWY
WYKAZ PRZEGLĄDOWY
WYKAZ PRZEGLĄDOWY

WYKAZ PRZEGLĄDOWY

WARUNKI PRENUMERATY:
Rocznie—4 zł., półrocznie—2 zł.,
kwartalnie—1 zł.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała str.—60 zł., 1/2 str.—35 zł
1/4 str.—20 zł.

Adres Redakcji i Administracji:
OPOCZNO,— skr. p. 52.

W. P.

Kucharska Roza

W _____

poczta _____

Redaktor: **Sosna Władysław.**

Wydawca w imieniu Oddziału w Powiatowego Z. N. P. w Opcznie.
Stanisław Kowalski.

DRUKARNIA POLSKA - I. FIGUR w OPOCZNI.